



Mosina - 12 kwietnia 2009 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 122 (334)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

DWA MIESIĄCE Z BISKUPEM



Zapowiadana w zeszłym roku wizytacja X. Bp. Grzegorza Balcerka doszła do skutku. W lutym i w marcu wstępną wizytację przeprowadzili Specjaliści od spraw katechetycznych, gospodarczych, duszpasterskich i prawnych. 27 marca Główny Wizytator po zapoznaniu się z ocenami wstępnymi przybył do nas by się z nami modlić i oszacować stan duszpasterstwa i stan beneficjum Parafii Św. Mikołaja. Ten etap mamy już za sobą.

Drugi etap – uroczysta msza św. połączona z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania. Po trzyletnim okresie przygotowania każdy z kandydatów do bierzmowania na pytanie: „Czy wierzysz w Dycha Świętego Pana i Ożywiciela, którego masz dzisiaj otrzymać w Sakramencie bierzmowania, tak jak Apostołowie otrzymali Go w dzień Pięćdziesiąticy ?” - świadomie odpowiedział: „AMEN”. W naszej Parafii ten fakt miał miejsce 6 kwietnia 2009 r. na wieczornej mszy św.

Rozpoczęta wizytacja w marcu zakończyła się szczęśliwie w kwietniu.

Dla księdza proboszcza, księdza wikariusza i katechetów jest to istotny moment weryfikacji. Dla parafian mobilizacja do podniesienia poprzeczki wymagań ... chociażby co do frekwencji na mszy św. niedzielnej o której dobitnie przypominał nam w czasie homilii ks. Bp Grzegorz.

Ks. proboszcz Edward Majka

Czytelnikom „Wiadomości Parafialnych” życzymy z okazji Świąt Wielkanocnych wewnętrzznego spokoju, pogody ducha i radości wywołanej cudem, którego symbolem stał się Krzyż. To właśnie Krzyż, na którym Chrystus oddał życie z miłości do człowieka, dowodzi, że Miłość zwycięża nienawiść, że Życie panuje nad śmiercią. Niech refleksja nad Życiem i śmiercią będzie dla nas inspiracją do pracy nad sobą, do kształtowania swego bytowania na ziemi w taki sposób, aby kiedyś życie doczesne znalazło swe dopełnienie w Życiu Wiecznym.

Redakcja WP

Do życzeń dołącza się X. Proboszcz E. Majka

Poprzez Wielki Post ku Zmartwychwstaniu

Wszystko ma swój czas
i jest wyznaczona godzina
na wszystkie sprawy pod niebem:
jest czas rodzenia
i czas umierania; (...)
czas płaczu i czas śmiechu,
czas za wrodzenia
i czas płasów (...)
czas miłowania i czas nienawiści,
czas wojny i czas spokoju. (...)
Powiedziałem sobie:
Zarówno sprawiedliwego jak i bezbożnego
Będzie sądził Bóg:
Na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn
Jest czas wyznaczony” (Koh 3, 1-17)

Kończy się, wśród wielu czasów, czas kolejny, czas, wyznaczony przez Wielki Post, czas który stanowi szansę na uzyskanie wewnętrznego ładu, zrodzonego z możliwości głębokiego wejrzenia we własną duszę. Wielki Post znakomuje skupienie i ciszę tak bardzo przeciwstawiającą się hałasowi, największemu wrogowi ciszy.

Czas Wielkiego Postu zaprasza nas na Pustynię, abyśmy przemierzali ją, krocząc za Chrystusem. Pustynia, jeśli zdecydujesz się ją odwiedzić, odmieni twe życie, odkryje przed tobą swą głębię, w swej bezbrzeżnej łaskawości pozwoli zachwycić się jej przestrzenią tak bardzo bezgraniczną, której nic nie przesłania, w którą nic nie wprowadza fałszywego akordu. Gdy już znajdziesz się w sytuacji Pustyni, gdy odnajdziesz ją we własnej samotności i we własnym sumieniu, i we własnym cierpieniu, i we własnej samotności „będziesz szukał ciszy, ogołocenia, obecności Pana. Napotkasz wtedy na niej przeciwnika, ale przede wszystkim napotkasz Boga. Będziesz mógł wejść w głąb samego siebie i odkryć prawdę o sobie, ale jednocześnie odkryjesz to, co najważniejsze, prawdę o Bogu.

Jezus, który przed swoim publicznym wystąpieniem poszedł najpierw na Pustynię, jakby ci mówi: „Patrz, nie jesteś sam, Ja byłem tu przed tobą. Ja też przez czterdzieści dni byłem głodny i też było mi ciężko. Nigdy nie jesteś sam. Spróbuj uwierzyć w Moją miłość”.

W czasie Wielkiego Postu wielu pewnie na Pustyni szukało tego, czego szukać na niej należy, a więc studni. Kto ja odnalazł, odkrył jej wartość, która polega na tym, że zaprasza ona do zaspokojenia pragnienie czystej duszy.

Zgłębiając wartość czasu spędzonego na Pustyni myślimy o tym, że „Chrystus będąc na niej podczas 40 dni nic nie jadł, pokarmem był dla Niego kontakt z Ojcem”. Kusicie!

przystąpił do Niego w chwili, kiedy poczuł głód fizyczny. I właśnie wtedy z całą sobie właściwą przewrotnością rzekł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Lecz Chrystus mu odparł: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Wówczas szatan wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”. Syn Boży odrzekł wtedy: Napisane jest: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Szatan nie rezygnował jednak. Zaprowadził Pana Jezusa do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół. Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkażę o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. Lecz Jezus odparł: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”. Wtedy szatan zrezygnował. Przegrał, więc odstąpił od Chrystusa, który dzięki Pustyni stał się jeszcze silniejszy, jeszcze bardziej poddany woli swego Ojca, jeszcze bardziej ufny względem Niego i gotowy do przyjęcia tego, co nadejść musiało.

Kto podąży na Pustynię za Chrystusem, niech wie, że zmieni się na zawsze. To Pustynia go zmieni. To Ona nauczy go, że nie należy ulegać pokusom, które nas wywyższają ponad innych, że choć mamy być wybitni, dążyć do doskonałości, to nie wolno nam robić tego na pokaz, z chęci zdobycia sławy, z chęci zaspokojenia własnej próżności, pychy. „Prośmy Pana Jezusa o tarczę wiary i o miecz Ducha, którym jest Boże słowo, potrzebne do walki z naszymi pokusami władzy, błyszczenia czy wygodnictwa”.

Ci, którzy podążyli za Chrystusem na Pustynię i przeżyli w skupieniu Czerdziestodniowy Wielki Post, zamkną go obchodami liturgii Wielkiego Tygodnia, które rozpoczynają się w Niedzielę Palmową. Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, począwszy od wielkoczwartkowego wieczoru, należą do Triduum Paschalnego. Obejmuje ono uroczystości Wielkiego Czwartku, Wielkopiątkowe wspomnienia męki i bolesnej śmierci Chrystusa, poprzedzone wielogodzinną adoracją Bożego Grobu, wzruszającymi przeżyciami Wigilii Paschalnej - nocy Wielkiej Soboty aż po radosny wszechogarniający triumf Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, triumf Miłości nad nienawiścią, triumf Życia nad śmiercią.

Wiestawa Szubarga

W ostatnim numerze „Wiadomości Parafialnych” pojawił się błąd drukarski dotyczący Powstańca Wielkopolskiego, Piotra Mocka. Śp Piotr Mocek **urodził się 20. 10. 1897 roku w Mosinie, poległ 11. 01. 1919 r. w Kołaczku pod Szubinem**. Za powstały błąd przepraszamy Rodzinę i Czytelników „Wiadomości Parafialnych”.

Wiestawa Szubarga

Ten, który ukochał młodych – w czwartą rocznicę Śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II

Po raz kolejny 2 kwietnia wierni na całym świecie zgromadzili się na wspólnej modlitwie ku czci Ojca Świętego, Jana Pawła II. Także i my, mieszkańcy Mosiny, o godz. 20.00 przybyliśmy do Parku Miejskiego, aby spotkać się przy kamieniu poświęconym pamięci Jana Pawła II na wspólnym czuwaniu i wspominaniu największego spośród naszych rodaków. Słowa pieśni i muzyka, której tego wieczoru słuchaliśmy, unosiły się delikatnie ponad drzewami i wznosiły radośnie wprost pod Niebiosą i kto wie, czy w tych chwilach Jan Paweł II nie stał w oknie Ojca Swego i nie uśmiechał się do nas. Trwając myślami przy naszym ukochanym Papieżu, przypominaliśmy sobie Jego nauki i pocieszające słowa, które były pierwszymi słowami przesłania, jakie 16 października 1978 roku skierował do świata całego jako Papież: „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”, bo tylko Chrystus może pomóc człowiekowi w przezwycięzeniu jego lęków.

Ileć myśle o Ojcu Świętym, tyleć myśle też o młodziu. Ojciec Święty kochał młodych a oni kochali Jego, chyba dlatego, że czuli, iż mimo upływającego czasu pozostał młody duchem, co sprawiło, że jak nikt był szczery, prostolinijny, potrafił uważnie słuchać, prowadzić dialog, pocieszać zmartwionych, błędzących pokazywać drogę, odpowiadać w sposób prosty i jasny na trudne pytania, nieść ludziom wszystkich ras i wyznań pomoc duchową, wychodzić młodym na spotkanie, a także umawiać się z nimi w różnych, najdalszych nawet, zakątkach świata.

„Drodzy młodzi przyjaciele”. W taki sposób Ojciec Święty, Jan Paweł II zwracał się do młodych, czyniąc ich głównym podmiotem swej ewangelizacji. Stawał im konkretne i trudne do zrealizowania wymagania, bo wiedział, że tylko usilna praca nad kształtowaniem własnego charakteru, czyni ich zdolnymi do przeciwstawiania się złu, obojętności, zakłamaniu, których wokół niestety nie brakuje.

W dialogu z młodymi Ojciec Święty objawiał głęboką troskę, z głębokiej też troski o los młodych przestzegwał ich, aby nigdy nie

uciekali od odpowiedzialności, aby ze złej ciekawości lub poprzez namowę nie sięgali po alkohol, narkotyki, aby nie byli obojętni, cyniczni, samolubni. Wiedział, że młodość to czas szczególnie intensywny w nawiązywaniu nowych kontaktów, przyjaźni, koleżeństwa. Ten obszar bytowania „z drugimi i dla drugich to szansa, by przez umiejętność dawania siebie uczyć się ludzi po to, aby pełniej być człowiekiem”.

Obojętnie z jakim przesłaniem zwracał się do wiernych, także do młodych „z drzeniem rąk dotykał wszystkich ran świata. Czynił to tak delikatnie, aby nikogo nie urazić, aby nie powiększyć bólu, lecz nieść ulgę. O wszystkich występkach ludzi mówił z taką determinacją, gdy chodziło o grzech i z takim miłosierdziem, gdy chodziło o grzesznika”.

Jeżeli we współczesnym świecie brakuje Wam, młodym ludziom, autorytetów, jeżeli nie wiecie, komu zaufać, kogo naśladować i jak żyć, przypomnijcie sobie o Ojcu Świętym, sięgnijcie po Jego teksty, wczytajcie się w przesłanie, które do Was i do nas wszystkich kierował. Nie zawiedźcie Go. Pamiętajcie o tym, że to wy młodzi ludzie byliście zawsze Jego nadzieją.

Nauka Ojca Świętego, Papieża Wszechczasów, jest ponadczasowa, ona przynosi ukojenie i spokój, ci zaś, którzy potrafią z niej czerpać, mają szansę na zbudowanie cywilizacji miłości, osiągnięcie szczęścia, wewnętrznej harmonii, spokoju ducha, którego tak koniecznie potrzeba człowiekowi w czasach, które tak bardzo są niespokojne. Zdaniem Jana Pawła II „Młodość jest wiekiem nadziei, jest czasem w życiu, który Bóg daje każdemu człowiekowi jako dar i zadanie (...); okazją, której nie można stracić, bo więcej już się nie powtórzy.” Pamiętajcie o tym i nie marnujcie ani też nie marnotrawcie żadnego dnia, bo szkoda na to życia. Ono jest tylko jedno i każdy z nas ma obowiązek przeżyć je godnie.

Wiesława Szubarga

MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A BOGIEM

Zbrane myśli po lekturze dzienniczka św. siostry Faustyny

Siostra Faustyna wykonywała wolę Chrystusa przez całe swoje ziemskie życie, które stało się ofiarą całopalną i złączone z Panem - kamieniem węgielnym. Teraz, kiedy miłosierdzia potrzebuje cały świat, kiedy wszystko co dobre słabnie i staje się bezsilne wobec wielkości zła, teraz jedyną naszą nadzieją jest miłosierdzie Boże litujące się nad ślepotą ludzką i bolejące nad nieskończonymi cierpieniami bezbronych i bezradnych najbardziej potrzebujących Jego stworzeń, deptanych przemocą rozpasanego w bezkarność zła. Jego wszystkimi darami zostaliśmy obdzieleni dla pomocy tym, którzy ich nie otrzymali. Dary Jego to ogień, to pochodnie gorejące, które oświećlają mają wspólną drogę ku Niemu. Nie można ich zatrzymać dla własnego użytku, dla chwały własnej. Przypomina mi się w tym miejscu przypowieść o talentach. Dary są i będą zawsze Pana, więc w każdej chwili dnia i nocy pamiętajmy, że dysponujemy Jego własnością. A On - to Miłość, Miłość darząca, uszczęśliwiająca, podtrzymująca, łaskawa, hojna i miłosierna. Pan traktuje nas poważnie, bo Jego dziećmi jesteśmy, bytami nieśmiertelnymi, stworzonymi z Jego natury (bo nic poza nim nie istnieje). Jeżeli prosimy - otrzymujemy, czego pragniemy - daje nam. Ale nie jesteśmy niemowlętami: musimy rozumieć, o co prosimy.

Do naszej dyspozycji Pan pozostawia największą energię wszechświatów - swoją miłość. To dosyć, by ziemię przemienić w jedną chwilę w Królestwo Boże, jeśli by było w nas dość dobrej woli. O tę dobrą wolę służenia Panu musimy prosić, lecz trwając w Nim, stale i czujnie. Łaski Boże, to pokarm niezmiernie posilny, dany do pokonywania ciężkiej drogi, na trudy i wysiłki. Mówiąc współczesnym językiem jest to „napęd rakietowy”. Co stanie się, jeśli go użyjemy do starego lub słabego motoru - rozsadzimy go. Każde postępowanie inne od Chrystusowego psuje Jego plany. Pan jest cierpliwy, przebaczący i bezgranicznie miłosierny dla nas. W przyjaźni konieczne jest zrozumienie i wzajemna troska. On troszczy się o nas, kocha nas niezmiernie i wciąż obdarza, bo kocha cały świat Dlatego my starajmy się żyć całkowicie „z ręki Boga”, w każdym dniu i sytuacji usiłujmy Mu ufać.

Prośmy za siebie i innych. Los naszego narodu zależy teraz od naszego ufego podporządkowania się Jego woli co do nas, od naszego przekonania, że On o wszystkim wie i wedle swej woli i planów dopuszcza „dobro i zło”. A nic nie dzieje się przypadkowo. Żadna „polityka ludzka” nie triumfuje bez Jego zezwolenia. On jest obecny we wszystkich naszych „nieszczęściach”, kształtując nas przez nie, oczyszczając i wypróbowując - bo taki jest właśnie przebieg życia ludzkiego i narodowego, wtedy kiedy On raczy sobie wybrać któryś z nich dla swego szczególnego celu.

Służba Bogu nie może być połowiczna lub byle jaka i wymaga pełnego poświęcenia się, jeśli ma być owocna, lecz nie jest wtedy smutna, żałosna, nieszczęśliwa, a przebiega w pełni szczęścia, radości, przyjaźni z Bogiem i z Jego wyraźnym działaniem. Rozważmy sobie w kontekście tego, jak Pan ratuje nas z pułapek i knowań. Oddajmy Mu siebie i kraj, prośmy za innych, przepraszajmy za wspólne winy i żyjmy wedle Jego wskazań, a On nas nie opuści i wyprowadzi z kłopotów.

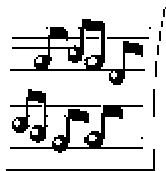
Przypomnijmy więc, że podstawą stosunku Bóg - człowiek jest synowskie zawierzenie Ojcu i pełne zaufanie do Jego dla nas miłości i miłosierdzia, które nam Syn, Jezus Chrystus, objawił jasno. Trzeba zawierzyć i ufać bezgranicznie Temu, który życie swoje dał za każdego z nas. Bóg sam przyjął naturę ludzką, by odkupić człowieka znieprawionego, ale Kościół - lud Boży - w całości swojej podąża śladami Pana, aby nieustannie, upodabniając się do Niego, przekraczać bramę królestwa i jednoczyć swe drobne, ludzkie wysiłki z gorejącą Obecnością we wspólnej spełnionej miłości. Jest to droga jedyna, wskazana nam całym życiem Jezusa Chrystusa, droga odzyskanego synostwa, wiary, ufności i miłości.

Jeżu, Ty Eucharystio, nieśmiertelny Boże
który ustawicznie przebywasz w moim sercu,
a gdy mam Ciebie, śmierć sama szkodzić mi nie może,
tak mi mówi miłość, że ujrzę Ciebie w życia końcu.

Dz. św. Faust. 1393

Stanisław Lemke

MUZYKA W LITURGII „Wielki Post”



Piękno wykonywanej muzyki podkreśla znaczenie liturgii, która uświęca człowieka i pozwala doświadczyć obecności Boga. Św. Augustyn, doktor i nauczyciel Kościoła, w sposób szczególnie piękny pisząc w „Wyznaniach” – „Confessiones”:

Ile razy płakałem, słuchając hymnów, wyraził istotę oddziaływania muzyki na człowieka.

Pieśni Wielkiego Postu swoją rzewną nutą i wzruszającym słowem „płaczą” nad Męką i śmiercią Pana Jezusa. W sposób szczególny „wlewają się” do uszu wiemych, wyrażając treści przeżyć pasyjnych, doświadczeń cierpienia i męki, wstąpienia na Górę Paschy. Czasem przejścia z śmierci do życia, z uniżenia do chwały, z grzechu do świętości. Historia wspomina, że w religijności chrześcijańskiej tematyka pasyjna była zawsze obecna. Przedstawiano cierpienie, mękę Jezusa, a wydarzenia te były motorem do tworzenia i opisywania stanów duszy przeszły doświadczeniami bólu. Najstarsza twórczość pasyjna pochodzi z przełomu XIII i XIV wieku. Opat Jan z Witowa „złożył pieśni o Męce Pańskiej, które długo w kościołach w Wielkim Poście śpiewano”.

Początki polskiej pieśni pasyjnej wiążą się z dramataми religijnymi i misteriami pasyjnymi. Były to przedstawienia inspirowane ewangelicznymi opisami Męki Chrystusa, które odbywały się na cmentarzu lub obok kościoła albo na placach jarmarcznych. Wykonawcami najczęściej byli klerycy, żacy szkolni i rybacy. Szczególnie okazałe dramaty przygotowywali Jezuici w swych szkołach. Towarzyszyła im muzyka specjalnie komponowana, nierzadko przez bardzo dobrych kompozytorów. Ponieważ w tekstach tych dramatów często pojawiały się elementy „nazbyt świeckie”, Sobór Trydencki zakazał ich organizowania. W Polsce przetrwały one ze względu na swoją popularność długo, aż do wieku XVIII. Przyczyniły się do powstania wielu pieśni pasyjnych, które były i są obecnie śpiewane na nabożeństwach. Jedną z najbardziej znanych i równocześnie najstarszych pieśni jest pieśń „Jezus Chrystus Bóg Człowiek” - tłumaczenie łacińskich „Godzinek o Męce Pańskiej”. Znana też była pieśń „O, wszego świata wszytek lud”.

Od XIV wieku kaznodzieje coraz częściej przepalali swoje kazania pieśniami w języku polskim, szczególnie znani z tego byli bernardyni. To właśnie z tego klasztoru wyszedł znany kaznodzieja, autor wierszy i pieśni religijnych, błogosławiony Władysław z Gielniowa. Napisał on niezwykle popularny utwór „Żółtarz Jezusów, czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu”.

W wieku XVI nastąpił rozkwit polskiej pieśni pasyjnej. Pod wpływem reformacji dochodzi do głosu pieśń narodowa,

powstały liczne pieśni oparte na tekstach ludowych, powstały także pieśni pasyjne, poezje łączone w większe zbiory, tzw. kancjonały. W późniejszych wiekach powstały liczne pieśni pasyjne, szczególnie dużo pojawiło się ich w wieku XIX, kiedy to wielu polskich kompozytorów tworzyło utwory religijne, także o charakterze pasyjnym.

Cóż więc pozostało z tych starych pieśni wielkopostnych w naszych świątyniach, co pozostało z tego ducha pasyjności, który szczególnie mocno zakorzenił się w naszym narodzie? Wystarczy wsłuchać się w śpiew podczas Eucharystii. Pojawiają się tam pieśni z różnych wieków, chętnie przez nas śpiewane, jak na przykład „Rozmyślajmy dziś” z XVI wieku, z tekstem ks. Jakuba Wujka, „Wisi na krzyżu” z XVIII wieku czy wspomniany „Żółtarz Jezusów” bł. Władysława z Gielniowa u ks. Siedleckiego pod tytułem „Jezusa Judasz sprzedał”, czy „Zawitaj Ukrzyżowany” z XVIII wieku. W śpiewniku Siedleckiego pojawiają się też tłumaczenia pieśni obcych, jak chociażby „Stała Matka Boleściwa” (*Stahat Mater Dolorosa*) - sekwencja Jakuba z Todi - XVIII wiek, czy stary hymn nieszpomy Fortunaty z VI wieku z melodią ks. A. Odrobiny – Krzyżu Święty.

Temat męki i śmierci Chrystusa podejmują również „Gorzkie żale” — nabożeństwo rdzennie polskie, powstałe w początkach XVIII wieku pod wpływem średniowiecznych misterii pasyjnych, pieśni o Męce Pańskiej i modlitwy brewiarzowe. Autorem tekstu był ksiądz Wawrzyniec Stanisław Benik ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego a Paulo, związany z Bractwem Miłosierdzia świętego Rocha przy kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża w Warszawie. Pierwsze wydanie, noszące tytuł „Snopek miary z Ogrodu Gethsemańskiego albo żałosne gorzkiej męki Syna Bożego (...) rozpamiętywanie” (...) ukazało się w Warszawie w 1707 roku. Układ tego nabożeństwa wyraźnie nawiązuje do struktury jutrzni — jednej z modlitw brewiarza, odmawianych przez osoby duchowne. Nabożeństwo, rozpoczynane pieśnią o charakterze pobudki, wzywającą wiernych do prawdziwie głębokiego przeżywania ofiary krzyżowej Jezusa („Gorzkie żale, przybawajcie”), składa się z trzech części, z których każda zawiera trzy pieśni, wprowadzane krótkim podaniem intencji.

Trzeba dużo dobrej woli ze strony ludzi tworzących liturgię, by dbali o żywotność polskiej tradycji pasyjnej obecnej w pieśniach. Te „głębokie w przeżycia utwory trzeba przybliżać zwłaszcza młodym ludziom, by nie zamykali się tylko w kręgu ich kultury muzycznej, by potrafili dalej przekazać to dziedzictwo naszej muzyki religijnej.

Paweł Szukalski

Wielkanoc

Za oknami raz słońce, raz deszcz, jak to w kwietniu. W sklepowych witrynach zamieszkały zajęce i zażółciły się kurczaki. To widoczny znak, że Wielkanoc tuż, tuż. Współczesny Wielki Post nie przypomina tych z przeszłości, wtedy przez 40 dni ludzie naprawdę odmawiali sobie wszelkich przyjemności. Zmieniły się czasy, zmienił się też sposób przeżywania Wielkiego Postu. Każdy człowiek poszukuje w życiu innych wartości czy wrażeń. Ks. Jan Twardowski napisał kiedyś, że „w Środę Popielcową uczy nas Kopciuszek, który umiał wydobyć z popiołu żywe, zdrowe ziarna. W obliczu Wielkiego Postu mamy rozróżnić to, co nie jest popiołem, nasze powołanie, nasze dziecięstwo duchowe, prawdziwą miłość, trud rekolekcyjny. Mamy szukać w popiele tych diamentów.” Czas Wielkanocy w sposób szczególny przybliży nas do Boga,

ukazuje siłę miłości do drugiego człowieka. „W naszym doczesnym życiu są maleńkie okuchy radości (...) Człowiek odchodzi od konfesjonatu inny, ale właściwie z czego się cieszy? Odchodzi od konfesjonatu radosny chociaż zamiast awansu czy podwyżki dostaje pokutę.”

Każdy Wielki Post, każda spowiedź daje człowiekowi szansę, by odmienić swoje życie, by stało się ono lepsze. Czasami zmęczenie, stres czy inne przeszkody utrudniają skupienie na rzeczach ważnych. Może warto spróbować coś zmienić, by w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego poczuć w sercu radość i nadzieję.

Joanna Stiller

Wszystkie cytaty pochodzą z książki Ks. Jana Twardowskiego „Kilka myśli na Wielkanoc.”

PSYCHOLOG RADZI - Śmiech to zdrowie ☺

Zbliżają się Święta Wielkanocne, a święta to wspaniały czas, który daje nam możliwość odpoczynku, zatrzymania się, chwili refleksji, spotkań z bliskimi.

Święta Wielkanocne to święta radości. Poprzedzone okresem wyrzeczeń, przesycone zadumą nad wartością życia i jego celem, tym bardziej skłaniają do optymizmu i radości. Cieszymy się wiosną, budzącą się do nowego życia przyrodą i ciepłem. Częściej się uśmiechamy.

Warto śmiać się jak najczęściej. Śmiech pozwala nam się odprężyć i zrelaksować. Dzięki niemu możemy choć na chwilę zapomnieć o kłopotach dnia codziennego. Pomaga nam osiągnąć dobry nastrój, jest pomocny w zwalczaniu stresu. W czasie śmiechu w organizmie zwiększa się wydzielanie endorfin, określanych jako hormony szczęścia. Łatwiej nam wtedy o optymizm. Chociaż optymistów może spotykać tyle samo niepowodzeń co pesymistów, to ci pierwsi znoszą je o wiele łatwiej i nie zatrują sobie życia ciągłym zamartwianiem się. Warto nauczyć się optymizmu.

Powiedzenie *śmiech to zdrowie* zna każdy i jest w tym dużo prawdy. Dzięki śmiechowi możemy poprawić funkcjonowanie naszego układu oddechowego, krwionośnego, a nawet systemu immunologicznego. Przeciężny człowiek oddycha bardzo płytko, powoduje to, że wdychamy mało powietrza. Organizm jest mało dotleniony. Gdy osoba zaczyna się śmiać, wdycha około półtora litra powietrza. Dzięki temu nasz organizm, w tym i mózg, zostaje lepiej dotleniony i zaczyna lepiej funkcjonować, poprawia się też koncentracja uwagi, łatwiej się uczymy.

Osoby, które częściej się śmieją, rzadziej chorują na choroby układu krążenia. Śmiejąc się, wprawiamy w ruch mięśnie klatki piersiowej i brzucha, krew szybciej przetacza się w kierunku serca, wspomagając krwioobieg zapobiegamy chorobom serca. Podczas śmiechu w ruch zostają wprowadzone również mięśnie twarzy. Jest to dla nich świetny masaż. Dzięki temu skóra staje się jędrniejsza, ładniej wyglądamy. Śmiech jest pomocny także w zwalczaniu stresu, w walce z depresjami, lękami i dolegliwościami psychosomatycznymi. Łagodzi ból. Wspomaga leczenie tak poważnych chorób jak nowotwory. Powstała nawet terapia śmiechem, nazwana **gelotologią**.

Terapia śmiechem stosowana jest w wielu krajach. W Polsce również. W Gliwicach istnieje Stowarzyszenie SON, które organizuje terapię śmiechem. Bo chichot, rechot, podśmiewanie się, głośny śmiech, mogą być sposobem wspomagającym leczenie. Chorzy bardzo cenią sobie te zajęcia, dzięki nim stają się silniejsi i choć na chwilę mogą zapomnieć o swoich dolegliwościach. Z kolei małych pacjentów wspiera Fundacja „Dr Clown”. Pracują w niej psycholodzy, pedagogzy i lekarze. Terapeuci pomagają dzieciom w trudach choroby i rozłąki z rodzicami, zwłaszcza w czasie ich pobytu w szpitalu.

Warto podkreślić, że największym atutem terapii śmiechem jest to, że jest to holistyczna metoda leczenia, która wpływa zarówno na **ciało** jak i **umysł**.

Tak więc śmiejmy się jak najczęściej

Wszystkim Czytelnikom życzę radosnych Świąt Wielkanocnych.

Aleksandra Prabucka

O swoim Patronie inaczej...

Wielkopolski Kurator Oświaty wyznaczył na rok szkolny 2008/2009 trzy priorytety. Jeden z nich brzmi „Rola dialogu międzykulturowego w kształtowaniu postaw uczniów”.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej „Pod Lipami” w Krosinku: katecheta Renata Wiśniewska i pedagog Sławomir Jaworski stworzyli projekt edukacyjny „Tydzień Kultury Żydowskiej”. Jego głównym celem było kształtowanie postaw tolerancji religijnej, kulturowej i narodowościowej. W realizacji projektu brali udział wszyscy uczniowie oraz większość nauczycieli.

W tygodniu od 16 do 19 marca:

- na lekcji religii: dzięki prezentacji multimedialnej zapoznaliśmy się z religią żydowską,
- lekcje historii objęło hasło „Nie możecie żyć – nie jesteście ludźmi”; przybliżono czas i miejsca zagłady związane z holokaustem,
- lekcje języka polskiego to twórczość Juliana Tuwima oraz postać obrońcy Żydów Janusza Korczaka przedstawiona w filmie „Korczak”,
- na lekcji informatyki wykorzystaliśmy Internet do wyszukiwania znaczenia pojęć związanych z judaizmem,
- na lekcjach muzyki i zajęciach chóru zapoznaliśmy się z muzyką żydowską.

Dla chętnych uczniów i ich rodzin popołudniami pedagog zorganizował projekcje filmów „Życie jest piękne” oraz „Skrzypek na dachu”.

Najmłodsi uczniowie z klas 0-III oraz starsi na lekcjach plastyki przygotowywali wytwory artystyczne związane z symbolami:

- klasa 0: Gwiazda Dawida,
- klasa Ia: Menora,
- klasa II: Jarmułka,
- klasa III: Tora,
- klasa IV: flaga Izraela,
- klasa V: filakterie i mezuzę z napisanym fragmentem biblijnym,
- klasa VI: tablice z wpisanym Dekalogiem żydowskim.

Podsumowanie projektu nastąpiło w piątek, 20 marca, w związku z obchodami Dnia Patrona Szkoły św. Józefa, który z pochodzenia był Żydem. Stawiliśmy się w naszej Szkole o godz. 9.00: Pan Burmistrz Przemysław Pniewski, ksiądz proboszcz Bolesław Kryś, obie dyrekcje, nauczyciele, uczniowie, rodzice.



Uroczystość rozpoczęła się tradycyjnie od odśpiewania dwóch hymnów: narodowego i pieśni do św. Józefa. Wyznaczeni uczniowie pokrótce przedstawili przebieg ostatniego tygodnia w naszej Szkole. Następnie kolejne klasy prezentowały swoje wytwory artystyczne z omówieniem ich znaczenia. Klasa IIIa przygotowała odtąnczone i odśpiewane tango „Ta ostatnia niedziela”, a chór szkolny zaśpiewał wesolą piosenkę „Jedzie mojszele”.

Tradycją jest, iż w związku z patronowaniem przez św. Józefa ludziom pracy, zapraszane są co roku osoby, które prezentują nam swój fach. Gościł już u nas stolarz, pszczelarz, piekarz, artysta-malarz, krawiec, policjant.

W tym roku pozostaliśmy w łączności z naszym projektem i gościliśmy Kustosza Muzeum Martyrologii z Lubonia-Zabikowa panią dr Annę Ziółkowską. Przedstawiła nam ona miejsce swojej pracy oraz podzieliła się swoją wiedzą dotyczącą kultury żydowskiej. Posiłkowała się rekwizytami. Zobaczyliśmy i dotykaliśmy stare księgi, zwój Tory, filakterie, strój, spróbowaliśmy jak smakuje maca. Dowiedzieliśmy się dużo ciekawych rzeczy o tradycjach i obrzędach. W opowieściach panią kustosz wspomagał wizualnie przygotowaną przez siebie prezentacją multimedialną pan pedagog.

Nie przesadzimy twierdząc, że tegoroczne obchody zapamiętamy na długo. Były specyficzne i przyniosły nam dużo wiedzy o naszych „Starszych Braciach w Wierze”.

Kropka

Alfabet świętych -15 czerwca...

Czasy, w których przychodzi ludziom żyć, niosą im przeróżne wyzwania. Niezależnie od daty w chronologii człowiek zobowiązany jest żyć godnie, moralnie, przestrzegając określonych w społeczeństwie zasad, u chrześcijan występuje też określenie: dążyć do świętości. Czy istnieje jakaś recepta na to, jak zostać świętym? Śledząc etapy procesów beatyfikacyjnych, potem kanonizacyjnych, zbierania danych o życiu w opinii świętości, a potem cudach dokonanych po śmierci za wstawiennictwem owego kandydata na ołtarze, wydaje się, że dla przeciętnego wierzącego to niedościgniony wzór i wystarczy, że powiedzą po śmierci: sługa Boży, a i na to określenie trzeba się nieźle napracować całym swym życiem. Jednym słowem: nie wolno być przeciętnym, letnim...

Śledząc życiorysy, chociażby błogosławionych, można prześledzić pewien schemat (oczywiście są liczne chlubne wyjątki!): pobożni rodzice, rodzina wielodzietna o tradycjach patriotycznych, udzielająca się społecznie, wspierająca, dbająca o wychowanie i wykształcenie swoich dzieci, gdzie ważne miejsce zajmuje autorytet, tradycja, posłuszeństwo, modlitwa, mająca kontakty ze światem zakonnym. Błogosławiona Jolanta przyszła na świat w takiej właśnie rodzinie...

Urodziła się w Ostrzychomiu ok. 1244 roku jako ósme z dziesięciorga dzieci króla Węgier i córki cesarza bizantyjskiego. Mając kilka lat wysłana została na dwór w Krakowie, by przygotować się u boku rodzonej siostry, przyszłej św. Kingi, żony Bolesława Wstydlivego do małżeństwa z księciem kaliskim Bolesławem Pobożnym. Przydomek księcia spowodował, że nie broniła się przed tym małżeństwem, w które wstąpiła, mając lat dwanaście po udzieleniu papieskiej dyspensy. Zamieszkała w Kaliszu jednak dopiero po dwóch latach, a wcześniej w Krakowie była obserwatorką uroczystości pokanonizacyjnych św. Stanisława.

Trzy swoje córki urodziła mając lat od dziewiętnaście do trzydziestu dwóch. Były to: Elżbieta, przyszła żona księcia legnickiego Henryka Grubego, Jadwiga – przyszła królowa Polski, żona Władysława Łokietka, dzielnie wspomagająca go w przewyciężeniu rozdrobnienia dzielnicowego kraju, matka Kazimierza Wielkiego oraz trzecia córka, Anna – przyszła klaryska w Gnieźnie. Klaryski – to zakon szczególnie Jolancie bliski także i poprzez błogosławioną Salomeę, siostrę szwagra Bolesława Wstydlivego, pierwszą polską klaryskę, w której pogrzebie uczestniczyła w roku 1268 już jako mężatka. Z czasem wraz z bratanikiem Przemysłem II, przyszłym królem Polski, stanie się fundatorką klasztorów tych zakonów w Nowym Sączu i w Gnieźnie. Wspomnieć należy, że bratanek ów, tak jak i cztery córki innego z braci, byli jej wychowankami po śmierci własnych rodziców. Jej mąż, Bolesław również był fundatorem klasztorów: franciszkańskich w Kaliszu, Gnieźnie, Obornikach, Pызdrach, Śremie, inne z kolei hojnie wyposażał.

Opatrzność Boża tak zrządziła, że w jednym roku umarli dwaj mężowie: i Klary, i Jolanty: Bolesław Wstydlivy i Bolesław Pobożny. Obie białogłowy, zwolnione od obowiązków rodzicielskich, gdyż dzieci samodzielnie rządzące się w swoich księstwach, wstąpiły do zakonów: Kinga w Nowym Sączu, Jolanta w Gnieźnie.

Jolanta, mimo wysokiego urodzenia i wieku, starała się pełnić w klasztorze funkcje służebne w myśl reguł zakonnych, prowadziła

surowe, ubogie, poświęcone modlitwie życie, umartwiając się i poszcząc (jeden bezmięsny posiłek dziennie), nawet wtedy, gdy uległa prośbom siostr i przyjęła funkcję ksieni. Preferowała szczególnie rozważanie tajemnic pasyjnych, podczas medytacji dostępując widzenia Chrystusa biczowanego otoczonego światłością. Zmarła w 1304 roku. Jej grób w Gnieźnie wkrótce po śmierci zasłynął łaskami i cudami, brano ziemię z grobowca jako relikwię, większość kości znajduje się w relikwiarzu w kształcie kościółka w kościele franciszkańskim w Gnieźnie. Na obrazach ta babka i ciotka królów, matka królowej przedstawiana jest w habitie klaryski. Jest patronką archidiecezji gnieźnieńskiej i miasta Kalisza. ...Nasuwa się na myśl powiedzenie: Polak, Węgier - dwa bratanki...

Można w zbliżające się letnie dni pojechać do Kalisza. Można też zawędrować na wysokogórskie, a nawet alpejskie szlaki, gdzie patronem jest św. Bernard, archidiacon, podejmujący działalność charytatywną wśród górali i pielgrzymów. Pochodził z Aosty w północnej Italii. Założył dwa schroniska na przełęczach zwanych od jego imienia Wielkim i Małym Bernardem. W ikonografii przedstawiany jest w habitie benedyktyńskim z krzyżem w kształcie laski alpejskiej, z psem bernardynem, z nartami, toporkiem, bądź szatanem w łańcuchach. Liturgia wspomina o nim także 15 czerwca.

Patronem tego dnia jest jeszcze jeden uroczy święty, którego życiorys jest jednak tragicznie odmienny od pozostałych, ale jakże miły Bogu! To święty Wit, święty kościoła katolickiego i prawosławnego, przedstawiany na obrazach w kotle lub z lwem pod znakiem krzyża. Żył w latach 297 -304. Nie, nie ma pomyłki! Zginął śmiercią męczeńską w wieku siedmiu lat! (Niektóre źródła mówią o dwunastu latach.) Urodzony w mieście Mazzara na Sycylii, był synem pogańskiego senatora. Piastunka wychowała go jednak w duchu chrześcijańskim. Ojciec, dowiedziawszy się o tym, zakazał, zabronił, groził, usiłował przekupić, a napotkawszy opór syna, w furii przekazał cesarzowi Dioklecjanowi na „pożarcie”, co ten skwapliwie uczynił, gotując małego Wita w kotle z gorącym oliwem, potem rzucając lwom, a gdy te takiego kaska nie chciały, rozciągając na katowni. Jako tak młody, a nieugięty duchem męczennik jest zaliczany do Czternastu Świętych Wspomożycieli, których wstawiennictwo Kościół katolicki uznał za szczególnie skuteczne zwłaszcza w wypadku chorób. Większość z nich żyła właśnie za panowania cesarza Dioklecjana: Krzysztof, Katarzyna z Aleksandrii, Barbara, Jerzy, Błażej, Cyriak, Małgorzata z Antiochii, Dionizy, Wit, Idzi, Pantalón, Achacy, Eustachy, Erazm. Święty Wit jest patronem Czech i Saksonii, szeregu miast w Austrii i Bawarii.

Współczesny świat, choć tak na pozór tolerancyjny, gdzie głośno krzyczy się o prawach człowieka, obfituje również w sytuacje, w których ludzie oddają życie za wiarę, są prześladowani. Ale ci, którzy nie muszą się o to życie lękać, czy oni mają łatwiej na drodze do świętości? Krzyż obowiązków, trosk codziennych może jednak stać się lżejszy, gdy oddamy się pod opiekę największej patronce od wszystkich dróg życiowych- Matce Bożej, a także ufając Temu, który poniósł nasze grzechy na drzewo krzyża, zbawił nas i dla nas zmartwychwstał, a także kiedyś staniemy się sługami Bożymi.

Jolanta Kapelska

OPOWIADANIE DLA DZIECI I ICH RODZICÓW. Dużo dobrego

Antoś spoglądał z okna swego pokoju na plac zabaw i ze smutkiem wspominał, co się wczoraj wydarzyło. A wczoraj, jak zazwyczaj, bawił się z grupką swoich przyjaciół, którym nie przeszkadzało, że miał krótszą nogę i dlatego nigdy, tak jak inni chłopcy w jego wieku, nie grał w piłkę i nie biegał. Nikt nie robił z tego problemu, a Antoś był z tego powodu bardzo szczęśliwy ... Aż do wczorajszego popołudnia, kiedy wszystko się zmieniło za sprawą nowego kolegi, który od niedawna mieszkał na ich osiedlu. Tego popołudnia podszedł do Antosia i powiedział:

- Ty kulas, powinieneś siedzieć w domu, a nie zajmować miejsce na placu zabaw!

Antoś poczuł, jak lzy napływają mu do oczu. Wprawdzie koleżanki i koledzy, z którymi się bawił, stanęli w jego obronie, ale w tym momencie nie stanowiło to żadnego pocieszenia. Kalectwo, o którym starał się nie myśleć, stało się nie do zniesienia.

Teraz spoglądał przez okno na plac zabaw i było mu bardzo smutno. Postanowił, że już nigdy nie wyjdzie na podwórko, bo tam może spotkać go znowu jakaś przykróść.

Swoimi obawami podzielił się z rodzicami. Ci przytulili go mocno, a mamusia miała w oczach łzy.

Następnego dnia powiedziała:

- Rozmawiałam z mamą Pawła o tym, jak nieładnie się zachował wobec ciebie i wiesz co, wydaje mi się, że Paweł przyjdzie cię dziś przeprosić.

Ale on nie przyszedł ani dziś, ani następnego dnia, bo okazało się, że miał wypadek i leży w szpitalu. O tym Antoś dowiedział się od mamusi, która zaproponowała, że odwiedzą go w szpitalu. Antoś nie chciał pójść, ale mamusia nalegała, a nawet stwierdziła, że wyniknie z tego dużo dobrego.

Antoś, który był posłusznym chłopcem, spełnił jej prośbę. Stał teraz przy łóżku Pawła w szpitalu i pytał go, jak się miewa. Paweł zrobił się purpurowy, widać było, że czuje się nieswojo. Po chwili wyszeptał: - Przepraszam.

Kiedy Antoś wracał z mamusią ze szpitala, ta powiedziała:

- Wiesz, Paweł przeprosił cię, bo zrozumiał, że odwiedziłeś go, gdyż masz dobre przebaczące serduszek. To, że twoja nóżka jest krótsza, nie czyni cię gorszym od innych. Myślę, że teraz i Paweł o tym wie.

Wiesława Szubarga

Konta: **Parafii** GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po
Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30 - 19.00

- środa 16.00 - 17.30

- czwartek i piątek 8.00 - 10.00

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00

*Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o
godz. 18.30 w domu katolickim*

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

W nagłej potrzebie wezwania kapłana do chorego, dzwonić: tel. 061-8132918, tel. 061-8132861

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł

Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna “Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lenke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin; Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencje prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.